Nr. 129. We Lwowie, Sroda dnia 7. Czerwca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Reforma zakonu OO. Bazylianów.

Stronnictwo świętojurskie rozbudziło w kraju kolosalną agitację przeciw zamierzonej reformie zakonu OO. Bazyljanów i używa do swych celów środków rozmaitych, godziwych i niegodziwych. Jeżeli się zdarzy, że którakolwiek Rada powiatowa powezmie decyzję w sprawie natury politycznej, rząd spieszy z uchyleniem uchwały, jako przekraczającej jej zakres działania; tymczasem Rada gminna w Dobromilu uchwaliła jak najspokojniej protest przeciw reformie św. Bazylego W. i wysłała bez wszelkiej przeszkody deputację do ks. metropolity, który ją pocieszył, że dołoży wszelkich starań, aby zmienić postanowienie papiezkie. Za przykładem dobromilskiej Rady gminnej pójdą prawdopodobnie inne reprezentacje gminne i rozpocznie się na wielkie rozmiary agitacja przeciw Polakom, których świętojurcy w swych pismach podburzających obwiniają już niemal i o klęski elementarne.

Hałasy te, wezwania do protestów, a nawet i groźby tajemnicze, podniesione przez dziennikarstwo ruskie z powodu bulli papiezkiej, zarządzającej reformę zakonu OO. Bazylianów w Galicji, nie są jednak usprawiedliwione, gdyż zarządzenia encykliki papieskiej nie są ani nowemi i nadzwyczajnemi, ani zamachem na obrządek, narodowość i dobro materjalne Rusinów. Krzyki świętojurców są jedynie rezultatem zapoznania i tendencyjnego wykrzywiania prawdziwego stanu rzeczy.

Już Pius IX nakazał reformę wszystkich zakonów w Galicji. Jako pierwszy i najpotrzebniejszy do tego krok uznano słusznie czy niesłusznie przez wszystkie zakony obrz. łac., oddanie ich pod władzę bezpośrednią generałów zakonów, rezydujących w Rzymie i tylko Stolicy Apostolskiej bezpośrednio odpowiedzialnych, a to dlatego, że taki był zawsze normalny rząd zakonów aż do prawodawstwa Jozefińskiego; powtóre, że władza centralna, jako obejmująca całość, zawsze większemi rozporządza siłami — i po trzecie, że biskupi, bądź dla braku czasu, bądź jako nie będący sami zakonnikami i nie mający zupełnej wiadomości całego życia zakonnego, a tem bardziej ich zastępcy kanonicy zwykle nie miewali pożądanego usposobienia i chęci do zajęcia się tą sprawą; a nakoniec dlatego, że ten, który powziął myśl i inicjatywę reformy, będąc w posiadaniu najwyższego prawa władzy i obowiązku, musiał sobie na wszelkie ewentualności zapewnić bezpośrednie i pewne zarządzenie wszystkich środków, gdyż inaczej nie byłby nigdy pewnym urzeczywistnienia myśli swojej.

Generałowie, objąwszy w r. 1858 napowrót władzę i dzieło reformy weszli zaraz w dawne swoje prawo mianowania lub zatwierdzania zwierzchności, albowiem pozostawienie dowolnych rządów tym, którzy mają uledz reformie, byłoby właśnie negacją reformy.

Dla tego wcale nielogicznem jest odwoływanie się do dotychczasowej konstytucji zakonnej. Nastąpił potem drugi krok: Generałowie zaproponowali ściślejsze zachowanie dawniejszych form i przepisów zakonnych. Gdzie się zakonnicy od tego wymówili, zaprowadzono nowicjaty, i oddano je zakonnikom, sprowadzonym z innych prowincyj, w których się utrzymała dawna obserwancja. Jakkolwiek reforma ta ma do walczenia z wielkiemi trudnościami, to zaprzeczyć nie można, że nadzór bezpośredni najwyższej władzy zakonnej stał się początkiem podnioślejszego życia i poręką dalszego postępu.

Co do zakonu św. Bazylego zaś w Galicji, rzecz tak się miała: Zakon ten nie miał generałów swoich w Rzymie, bo za granicami Austrji nie było Bazyljanów unitów, a tutejsi byli dość nieliczni i funduszów pozbawieni. Otóż papież Pius IX poruczył sprawę reformy tego zakonu w Galicji arcybiskupowi pragskiemu, kardynałowi Schwarzenbergowi, który znowu za porozumieniem się z kardynałem prymasem węgierskim uprosił sobie na zastępcę biskupa ob. gr. Preszowskiego. Ten przybywszy do Galicji zwołał kapitułę do Dobromila, na której ojcowie kapituły zwykłym trybem uchwalali, co chcieli, a że tak uchwały, jak i wykonanie uchwał zawisło od tych, którzy poddać się mieli reformie, zatem nic się nie zmieniło. Gdy więc ów sposób względem Bazylianów użyty, okazał się zupełnie bezskutecznym, i gdy biskupi nie bywają obecnie tak, jak dawniej, oraz członkami zakonu św. Bazylego, przeto nic dziwnego, że w Rzymie na nowo podniesioną została myśl o reformie tego zakonu. Tym razem innego skuteczniejszego użyto sposobu. Sprawę reformy musiano ująć bezpośrednio w swoje ręce, t. k, jak to uczyniono względem innych zakonów, a powtóre trzeba było pomyśleć o zaopatrzeniu nowemi siłami tak zarzadu w nowicjacie, jak i w całym zakładzie, przeznaczonym na wychowanie i kształcenie nowego pokolenia. A że takich sił nie ma zakon sam, ani w Galicji, ani w prowincji węgierskiej, więc trzeba było ich zasięgnąć z innego zakonu, jak to się stało z dobrym skutkiem dawniej, gdy do odnowienia porzadku zakonnego u Bazylianów w Królestwie Polskiem powołano zakon Karmelitów, na ówczas kwitnący.

Powołano zaś do tego Jezuitów dlatego, bo wszystkie inne zakony w Galicji albo same są również w toku reformacji i regeneracji, albo nie mają stosownych sił do rozporządzenia.

Zadanie, którego się podejmują Jezuici, jest jednem z najtrudniejszych w świecie. Sprostać temu mogą tylko prawdziwi mistrze w tym zawodzie. I nad tem głęboko się zastanawiano, zanim uchwała zapadła. Lamenty a posteriori są tedy cokolwiek spóźnione.

Protesty zaś żadną miarą nie mają znaczenia, bo najpierw protestują ci, którzy znani są z tendencyj nieprzyjaznych i przeciw tendencjom których ten akt jest wymierzony. Powtóre protestują ci, którzy nie mają prawa dyktowania sposobów reformy; zdawałoby się, że się sami reformują, lecz gdyby do tego byli zdolni, toby już dawno byli się zreformowali.

Zarządzenia stolicy apostolskiej nie są więc ani nowe, ani nadzwyczajne, ani niesłuszne, ale z natury rzeczy wypływające.

Zarzuty wszystkie są śmieszne. Jaka obawa może być o obrządek przy reformie, gdzie zadaniem koniecznem jest wychować jak najwięcej księży i braci obrz. ruskiego — katolików, unitów? Komu się to nie podoba, ten tylko ze swego punktu widzenia ma słuszność. Zresztą majątek dobromilski nie odbierają Jezuici na zawsze i dla siebie, ale na cel najważniejszy zakonu oo. Bazylianów, a pod ich zarządem stan majątku pewnie się nie pogorszy, ale polepszy. Wolność przyjmowania do zakonu kandydatów obrządku łać. była dawniej i jest dotąd, a lepszy zarząd nowicjatu i studjów zwiększy powagę zakonu.

Groźby więc nie przestraszą nikogo i na nic się nie przydadzą, bo wiadomo, że ci, którzy grożą, już dawno byliby swoją groźbę spełnili, gdyby mogli to uczynić, a i to pewna, że żadne koncesje ich nie nawrócą i nie powstrzymają od dalszego knowania.

Ksiądz - unita.

Dotychczas nie wyznaczyło jeszcze namiestnictwo terminu wyboru posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości powiatów Podhajce-Brzeżany-Rohatyn. Mimo to partja świętojurska rozpoczęła już na wielką skalę agitację na rzecz kandydata swojego ks. Stetkiewicza i potworzyły się już nawet lokalne komitety agitacyjne. Wobec takiego stanu rzeczy obywatelstwo wspomnianych powiatów w nadziei, że komitet centralny zatwierdzi podniesioną kandydaturę hrabiego Stanisława Krasickiego, zaczęło się także krzątać około tego wyboru. Opinia wyborców oświadcza się tak jednomyślnie za tym kandydatem, że wybór jego nie będzie podlegać najmniejszej wątpliwości. My z naszego stanowiska, znając przekonania polityczne nr. Krasickiego, popieramy jak najgoręcej jego kandydaturę i nie wątpimy, że ludność wiejska powiatów Brzeżany-Podhajce-Rohatyn, znając przychylność tegoż kandydata dla ludu wiejskiego, objawioną niejednokrotnie czynami, uzna go za godnego wyboru i poruczy mu mandat poselski.

Reforma szkół średnich.

(Nauki przyrodnicze w ogóle, a historja naturalna w szczególe w obec dzisiejszych ankiet dla reformy szkół średnich).

I. Dzisiejsze projekta uszczuplają po większej części nauki przyrodnicze w szkołach średnich. Postanowiłem przeto sine ira et studio pomówić nieco w tym względzie.

Wypada mi się naprzód bliżej zastanowić nad planami w ostatnich czasach w Galicji powstałemi, według których nauka ta tylko jednorazowo ma być udzielaną i to według jednych w klasach średnich, według zaś innych dopiero w klasach wyższych.

Według planu komisji Towarzystwa pedagogicznego przypada na naukę tego przedmiotu wprawdzie 9 godzin, ale bifurkacja ma łatać, a nauka tego przedmiotu rozpoczynałaby się z klasą 5, gdzie wyznaczono na zoologją po 3 godziny, w 6. klasie na botanikę 2, w 7. klasie na mineralogję po 2 i w 8. klasie 2 godziny na petrografję.

W planie ankiety Rady szkolnej krajowej z r. 1879 znajdujemy również dla tego przedmiotu 9 godzin z jednorazową nauką, jednak nauka ma się zaczynać z 3. klasą, gdzie wyznaczono nań 3 godziny zapewne dla zoologji, w 4. klasie zaś 2 godziny zapewne dla botaniki, w 5. klasie 3 godziny prawdopodobnie dla mineralogji z geognozją, a w 6. klasie 1 godzinę może dla somatologji.

Plan zestawiony przez c. k. radcę szkolnego dr. E. Czerkawskiego, wyznacza 8 godzin na naukę historji naturalnej w gimnazjum, mianowicie 4 godziny w 5. klasie i 4 godziny w 6. klasie, przyczem w 5. klasie pierwsze półrocze miałoby zapewne służyć do nauki mineralogji, a drugie dla botaniki, w 6. zaś dla zoologji ze somatologją, albo może w 5. klasie miałyby być zoologja, a w 6. mineralogja i botanika.

W planie przedstawionym przez ck. inspektora A. Czarkowskiego znajdujemy na naukę tego przedmiotu również 8 godzin przeznaczono, z których 2 godziny wyznaczone są dla 3. klasy, 3 godziny dla 4. klasy, a 3 godziny dla 5. klasy.

Aby usunąć przedmiot ten z klas najniższych, podaje komisja Towarzystwa pedagogicznego jako przyczynę, „iż uczniowie klas najniższych jako zbyt mało rozwinięci, nie są w stanie ani należycie spostrzegać, co głównym tu jest warunkiem, — ani pojąć sił działających w przyrodzie, i że w ogóle nauki te, u nierozwiniętej młodzieży nie stają się owym ważnym czynnikiem ogólnego wykształcenia".

Zapewne i inne plany rugując ten przedmiot z klas niższych, wychodziły z tego punktu widzenia.

Czy tak się rzecz ma w istocie, odnieśmy się najpierw do zarysu organizacyjnego, a potem do twierdzeń fachowców, mających na tem polu wieloletnie doświadczenie.

Zarys organizacyjny, któremu bardzo wiele dobrych stron żadną miarą odmówić nie można, tem bardziej, że już przez 33 lat okazał się do dziś prawie wystarczającym i dzisiejszy stan oświaty w Austrji jemu głównie przypisać należy — w §. 45, dobitnie wykazuje, że nauka historji naturalnej nawet w najniższych klasach gimnazjalnych ze skutkiem udzielaną być może, albowiem nietylko podaje ona uczniowi sposobność do poznania choć w części otaczających go tworów na ziemi, ale ma nadto jeszcze najlepszą sposobność do poznania ich przymiotów, jak wielkości, barwy itd. i do nauczenia się pewnych wyrazów dla tych przymiotów, czego przez zwykłe czytanie uczeń ani pojmie, ani zrozumieć nie może.

Czytając dalej w tym względzie zarys org., przekonujemy się, że nauka ta należycie wykładana w szkole przez doświadczonych fachowców i przy pomocy odpowiednich podręczników służy również za wyborny środek pedagogiczny i dydaktyczny, i zapewne nie zechcemy odmówić jej znaczenia jako środka kształcącego i obfitującego w wiadomości zaspokajające choć w części ciekawą w tym względzie młodzież.

Ponieważ zaś nauki przyrodnicze w ogóle a historja naturalna w szczególności opiera się głównie na ćwiczeniu w spostrzeganiu i badaniu, więc też przy nauce tego przedmiotu zaprzątają umysł dziecka trzy czynności umysłowe, tj. spostrzeganie, pożądanie i fantazja. Ze spostrzegania powstaje znajomość rzeczy i stosunków, fantazja łączy w przypomnieniu znane jednostki w nowe grupy, a pożądanie jest podstawą wszelkiej działalności. Naturalnie, że tak fantazja jak i pożądanie powinne należycie być ugruntowane.

Słusznie też powiada prof. dr. Nowicki w przedmowie do swej zoologji z r. 1868: „Jak wcześnie z nauczaniem historji naturalnej w szkole rozpoczynać należy, mogą zdania być podzielone, nic jednak nie przemawia przeciw temu, a wiele za tem, aby naukę tę rozpoczynać już od pierwszych szkół średnich. Tem bardziej zaś zasługuje historja naturalna na pielęgnowanie już od pierwszych lat szkolnej nauki, albowiem można z niej zrobić tak doskonały środek dydaktyczny rozwijania i doskonalenia wszelkich władz i zdolności, a zarazem tak snadnie przypadający do zmysłowej wrażliwości młodocianego wieku."

Ks prof. Józef Czajkowski zaś w artykule swym *) o celu nauczania historji naturalnej przytacza: „Oprowadzając młodzież po stopniach i przestworach trzech królestw natury porządkiem umiejętnym (metodycznym), dzieje się, iż takowa mając przed sobą rozmaitą liczbę ciał natury, zauważa, rozpatruje i porównywa takowe bez natężenia i przymusu; wynajduje podobieństwa i różnice, porządkuje według znamion ogólnych, przychodzi do łatwości i bystrości spostrzeżeń, i nabywa tej zręczności owładnięcia przedmiotu, która do wyrzeczenia zdania trafnego lub z dowcipem koniecznie jest potrzebna. Wszystko dąży do tego, aby wyjaśnić i oczyścić wyrostkowi pojęcia z przesądów lub zabobonu, obeznać go rzetelnie z naturą, z którą jak z piersią swej matki najpierw jest połączony, a której sam stanowi cząstkę co do ciała swego; aby mu przejrzeć dopomódz odurzającą zasłonę, którą najczęściej rzucają na oczy rozumu ci, co to zapytani o początek lub przyczynę rzeczy, twierdzić zwykli: „natura tak robi sama", albo „to samo się tak dzieje — przypadek czyli traf tak zrządził itp." Nie ma władzy duchs, nie masz gałęzi wiedzy, którąby tu do spólnej czynności nie była zajętą; pamięć, rozsądek, wyobraźnia, uczucie i poznanie piękna: języki i wymowa — przy opisaniu i nazwach; stosunki liczb, kształtów, rozmiarów — przy oznaczeniu części składowych — przy opisaniu barw poznaje tychże rozmaite odcienia stosunki geograficzne — gdzie się co znajduje; historyczne, dotyczące dawnego stanu ciał albo ludzi nimi się zajmujących; wszystko to bywa stopniowo użytem, aby młodzież do postrzeżeń wyższych i zdań ogólnych usposobić."

*) Program czynności szkolnych gimnazjum bocheńskiego 1851 roku.

Z powyższych już twierdzeń widzimy, że nauki przyrodnicze w ogóle, a historja naturalna w szczególe zaostrza zmysły, ćwiczy pamięć, uczy dostrzegać i patrzeć się na świat boży bez uprzedzeń, — że zaspokaja wyobraźnię, kształci sąd i rozumowanie, zaostrza dowcip i domyślność, rozszerza zakres rzeczywistej wiedzy i wzbogaca zasób pojęć, jednem słowem, że nauka ta pobudza, rozwija i niedozwalając młodocianemu umysłowi być zamkniętym, kształci wszechstronnie a osiąga cel swój sposobem łatwym, nawet przyjemnym, pociągając szczególnym swym urokiem młode umysły ku sobie.

Czyż nie zdziwi nas teraz twierdzenie, że nauka ta w najniższych klasach jest bez pożytku. W planie ankiety towarzystwa pedagogicznego czytamy bowiem: „Jeżeli nauka ta ma rozwinąć u uczniów możność spostrzegania i pojmowania sił działających w przyrodzie, a tem samem tworzyć jeden z ważniejszych czynników ogólnego wykształcenia, natenczas nie powinna być udzielaną wcale nierozwiniętej młodzieży. Wprawdzie już w bardzo młodym wieku można spostrzec u młodzieży chęć do tej nauki, nie ma ona jednak głębszej podstawy psychicznej, lecz bywa tylko skutkiem ciekawości, która równie i co do każdej innej rzeczy się objawia, skoro chodzi tylko o jej chwilowe, łatwe i powierzchowne poznanie". A dalej: „Nauka historji naturalnej w klasach niższych nie może wychodzić poza zakres poznania poszczególnych indywiduów i nie może wznieść się do systemu i do spostrzegania ogólnych praw. Wykracza ona tedy zazwyczaj w kierunku szczegółowych opisów, i gromadzi daty obciążające chwilowo pamięć, a nie przynoszące w przyszłości żadnej korzyści".

Nadto zbieranie rozmaitych okazów na ekskursjach uważa komisja w tym wieku i na tym stopniu nauki za wręcz niestosowne, zabijające niejednokrotnie w młodym bardzo wieku poczucie litości dla drobnych żyjątek, jakoteż dające niekiedy pochop do licznych wykroczeń dyscyplinarnych.

Natomiast zdaniem ankiety powinne książki do czytania obejmować już w klasach niższych doborowe ustępy z historji naturalnej, treści nieco ogólniejszej, mogącej rozbudzić zamiłowanie do przyrody. Zresztą przy rozpoczęciu nauki tego przedmiotu w klasach wyższych można na to liczyć, że uczeń ma już wyobrażenie o licznych zwierzętach, roślinach i minerałach, pomimo, że go w niższych klasach nie obarczano szczegółowem ich opisywaniem.

Ponieważ powysze twierdzenie we wielu względach z fałszywego wychodzi zapatrywania — więc nie dziw, że i do takiej doszło konkluzji.

Jakkolwiek nie mam zamiaru którejkolwiek nauce zaprzeczać dydaktycznej wartości, trzymając się zasady: „scientia non habet osorem nisi ignorantem", to z powodu wyżej umieszczonego ustępu, muszę przytoczyć słowa prof. Nowickiego: Powiada on w przedmowie swej zoologji z r. 1868:

---

34)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Po południu zawitali do leśniczówki inni jeszcze goście z Neufeld i z okolicy; nie sam tylko mały redaktor wiedział, jak miło jest siedzieć w cieniu drzew odwiecznych. Wszyscy przybyli skromniutko piechotą, bo przechadzka przez las była już sama w sobie przyjemnością. Miało się już ku wieczorowi, gdy na drodze zadudnił powóz odkryty, obok którego kłusował jeździec jakiś. Małe nasze towarzystwo było zbyt sobą zajęte, by zwrócić uwagę na przybywających, sam tylko bystry wzrok Bransego poznał natychmiast jeźdźca.

— Doktorze, doktorze — zawołał — a to miła niespodzianka! Spojrzyj - no pan na tego kawalera!

Rumieniec znikł na jedno okamgnienie z twarzy doktora Maro; w jeźdźcu poznał Teodora Jahnusa. Mimowoli spojrzał na panią Hassel i ona pobladła w tej chwili.

Branse nie spostrzegł tego; nie spuszczał oka z Teodora.

— Zapewne dowiedział się, że tu jesteśmy i chce nam zrobić miłą niespodziankę; — ciągnął dalej szyderczo. — Nieźle jeździ, dalibóg! gdybym ja tak lekko siedział na siodle, postarałbym się zaraz o jaką szkapę.

W powozie, obok którego jechał Teodor, siedział radca ze swą rodziną. Ekwipaż zatrzymał się przed leśniczówką; Teodor zeskoczył zręcznie z konia, rzucił niedbale cugle nadbiegłemu parobkowi i zbliżył się do powozu, by pomódz wysiadającym.

— Patrzaj, doktorze, jaki z niego galant! Skończony cavaliero servante! — zaśmiał się Branse dość głośno. Porucznik od huzarów nie mógłby się lepiej sprawić! Gdybym był złośliwym, mógłbym to jutro opisać w dzienniku.

Teodor nie przeczuwał wcale, pod czyjem był okiem badawczem; nie patrzył na gości siedzących pod drzewami, dla niego była to zwykła gawiedź niedzielna; — niechętnie nawet przystał na projekt radcy, który życzył sobie zrobić małą wycieczkę do domku leśniczego.

Podał ramię Judycie i gawędząc z nią żywo, szedł właśnie ku miejscu, gdzie siedział Branse z przyjaciółmi; radca z żoną i Karolą podążali za nim. Na dwa kroki przed stołem, przy którym siedziało towarzystwo, zatrzymał się Teodor i obejrzał za miejscem wolnem pod drzewami; nagle drgnął przerażony, — spotkał wzrok pani Hassel, ujrzał obu dawniejszych redaktorów ojca, spostrzegł kuzynkę Annę — stracił przytomność.

— Każę tutaj wynieść stolik, tutaj najwięcej cienia; dobrze, panie kochany? — zagadnął zbliżający się radca.

— Nie tu, nie tu! — wybąknął Teodor.

— Dlaczego nie tutaj? Cóż to panu, pobladłeś?

Teodor puścił ramię Judyty.

— Nie tu! — powtórzył.

— Nie pojmuję... w istocie — ciągnął radca. Tutaj najlepsze miejsce; państwo będą może tak grzeczni usunąć się nieco.

— O, chętnie, chętnie! dla tak miłego sąsiedztwa! — odparł Branse, powstrzymując z trudnością wybuch śmiechu; zmięszanie Teodora ubawiło go znakomicie.

Radca nie słyszał słów tych prawie; cała jego uwaga skierowaną była na Teodora.

Ten ostatni zaciął wargi i oddalił się szybko; radca pospieszył za nim.

— Panie drogi, co się panu stało? — spytał, dopędziwszy go i ująwszy pod ramię.

— Nie mogę zostać tutaj; — odparł młodzieniec.

— Czemu?... Nie rozumiem pana.

— Tam... przy stole... przy stole siedzą obaj dawni redaktorowie „Nowego Dziennika"!

— I cóż to panu szkodzi?

— O tak, tak! szkodzi mi! — odparł lakonicznie Teodor. — Wywołuje to we mnie tyle przykrych wspomnień, że niepodobna mi pozostać tutaj — dorzucił.

— Przesadzasz pan — rzekł radca, starając się uspokoić jego wzburzenie. — Sądziłem, że jesteś zbyt dumny, by robić sobie co z tych ludzi; jabym ich po prostu ignorował.

— To trochę trudno — odparł Teodor odzyskując panowanie nad sobą. — Przykro mi, że psuję państwu zabawę, lecz musisz mi pan pozwolić powrócić do domu.

— A więc wracajmy wszyscy — rzekła stanowczo Judyta, zbliżając się ku nim.

— Dobrze moje dziecko, dobrze, tylko nie okazujmy tak bardzo, że to ci panowie ztąd nas wypędzają; — dorzucił, zwracając się do Teodora.

Młodzieniec nie słuchał go już, dążył szybkimi krokami ku leśniczówce. Radca poszedł za nim zmięszany, wzruszając ramionami; uniesienie Teodora było w jego oczach zupełnie bezpodstawnem; jakże śmiesznem musiało się wydać zebranym tam gościom, że konie, zaledwie wprowadzone do stajni, zaprzęgano na powrót; wszyscy znają radcę — zapewne dziwią się tak nagłemu odjazdowi; nie chciał jednak wystąpić z całą stanowczością przeciw przyszłemu zięciowi.

— Co jemu się stało? — spytał z cicha Judyty.

— Pojąć nie mogę — odparła zagadnięta i przygryzła wargi z goryczą łatwą do wytłumaczenia.

Za chwilę powracał już powóz radcy tą samą drogą, którą przybył, a Teodor kłusował obok niego.

— Doktorze, to myśmy go wypędzili; — rzekł Branse z nietajoną złośliwą radością.

— Sądzę, że to ja i moja córka — wtrąciła pani Hassel. — Wstydził się krewnych, oddalił się więc tak szybko, by się z nami nie zejść.

Branse popatrzył na nią zdziwiony.

— Kolego, czy to być może! — zawołał.

— Sądzę, że tak jest; — odparł tenże.

— Więc on zna panią? — zwrócił się do pani Hassel.

— Tak jest.

— Czy i pannę Annę?

— Nie.

— I nigdy nie starał się ją poznać?

— Nie, nigdy; — odrzekła wdowa, a bolesny uśmiech przemknął jej po twarzy.

— Czemuż nie wiedziałem tego pierwej!

— Cóż byłbyś pan uczynił? — spytał Maro.

— Byłbym dumnemu pankowi przedstawił najbliższą jego krewnę, a gdyby śmiał ubliżyć jej najlżejszem spojrzeniem lub słówkiem lekceważącem, stanąłbym duszą i ciałem w jej obronie!

Branse żywo wzruszony pociągnął przy tych słowach energicznie dłonią po sterczących włosach i podniósł się z siedzenia; kto spojrzał w tej chwili na małego człowieczka, musiał nabrać przekonania, że byłby wstanie wykonać co mówił.

— Lepiej, że się tak nie stało, — zauważył Maro łagodnym swym, spokojnym głosem.

Reszta dnia upłynęła naszemu towarzystwu wśród wesołości ogólnej, a gdy wieczorem Branse powracał do stolicy z doktorem Maro i Hildą zapewniał, że niebawem odwidzi znów Neufeld. We dwa dni później otrzymała Anna ze stolicy piękny złoty garnitur; nie był to dar Karola, ojciec i Hilda nie przyznawali się do tego, Branse także zaprzeczał, lecz zdradził się zbyt przebiegłym uśmieszkiem.

XV.

W powrocie z leśniczówki Judyta dąsała się; radca także czuł się obrażonym uporem Teodora, jak zwał jego postępowanie, — mówił też bardzo mało. Teodor jechał w milczeniu koło powozu. Teraz, gdy ochłonął, musiał przyznać, że poszedł za daleko i że stanowcza odmowa pozostania na leśniczówce musiała koniecznie obudzić podejrzenia, gniewało go to wszystko, a zarazem pragnął utaić swe wrażenia.

Gdy przybyli do Neufeld, panie weszły do domu, a Teodor udał się z radcą do ogrodu. Rozmowa ich prowadzoną była tylko monosylabami; nawet sprytny radca mało zadawał sobie pracy, by pokryć zły humor.

— Gdzie też są panie? — spytał w końcu Teodor.

Radca wzruszył ramionami.

— Zdaje mi się, że gniewają się troszkę — dorzucił po chwili z uśmiechem. — Moje córki lubią bardzo leśniczówkę i cieszyły się szczerze, że będą mogły spędzić tam parę godzin; panie nie lubią zawodów.

Słowo „zawód" wyrzekł bez ubocznego celu, lecz podrażnionemu Teodorowi brzmiało ono niemile w uchu i dotknęło go do żywego.

— Nie miałem zamiaru psuć państwu zabawy — wyrzekł — wszak przypominasz pan sobie zapewne, że chciałem sam tylko powracać.

— O, na to nie mogłem pozwolić — przerwał mu radca — sądzę jednak, że poszedłeś pan nieco za daleko. Gdy się jest w publicznem miejscu, trzeba być zawsze przygotowanym na spotkanie z osobami, które nam nie są miłe; nawet w zebraniach towarzyskich trudno tego uniknąć. Czy ci panowie obrazili pana osobiście?

— Gdyby tak było, byłbym ich pociągnął do odpowiedzialności — odrzekł Teodor, podnosząc głowę do góry.

— A więc są oni tylko politycznymi przeciwnikami pańskimi, a jabym sądził, że z takimi można nawet żyć w zażyłości, jeśli tylko ich charakterowi nic się nie ma do zarzucenia.

Teodor nie miał odwagi rzec coś niekorzystnego o charakterze doktora i Bransego.

— Jabym nie mógł — odparł tylko lakonicznie.

— Myślałbyś pan inaczej, gdybyś był urzędnikiem państwa. Ja z urzędu schodzę się często z ludźmi, którzy nietylko w zakresie polityki są mymi przeciwnikami; obcuję z nimi zawsze w sposób odpowiedni memu stanowisku i przepisany prawami grzeczności.

„Jeżeli filologji, obarczającej pamięć poprzód nader trudnem i ciężkiem brzemieniem form głosowych i słuchowych (fonetycznych i akustycznych), zanim za ich pomocą i na ich tle potrafi rozwijać i ćwiczyć myślenie, nawet filologji zniewolonej posługiwać się środkiem formalnym tak mozolnym, a przytem tak mało przypadającym do zmysłowej wrażliwości młodego wieku przypisywano, i to z wyszczególnieniem przed innemi naukami, zalety wybornego środka naukowego — to cóż mówić o historji naturalnej, jeżeli zważymy wrodzone skłonności młodego wieku, sposób i porządek rozwijania się umysłów, a zarazem właściwość treści i przedmiotu podawanych tą nauką. Któraż bowiem nauka jest w stanie do tego stopnia zadowolić, zająć i zachwycić młody umysł? która potrafi tak wszechstronnie i w tak rozmaitem skombinowaniu zaprzątnąć wszystkie bez wyjątku władze, powołać i zmusić do harmonicznego rozwoju wszystkie zdolności?

Wprawdzie robiono nie raz nauce historji naturalnej pod względem dydaktycznej jej wartości zarzut, który znajdujemy też w przytoczonym powyżej ustępie komisji Towarzystwa pedagogicznego, że ćwiczy ona tylko pamięć za pomocą nieskończonej ilości nazw systematycznych i podziałów klasyfikacyjnych, że zaprząta li wyobraźnię opisami form, lub zmysłowemi wyrażeniami i t. d. Zarzut ten jest jednak niesłuszny i mogą go robić chyba ci, którym obecny stan nauki nie jest dokładnie znany, albo którzy mają do tych nauk wprost uprzedzenie. Jeżeli bowiem część systematyczna rzeczywiście ćwiczy pamięć mnogiemi formy i nazwami i wprawia dar kombinacji przez dochodzenie i chwytanie podobieństw i różnic, to część jej biologiczna uczy znowu najsubtelniejszych i najdowcipniejszych sposobów badania, przenikliwości i domyślności, bystrego i ścisłego wnioskowania, krytyki myślenia i sądu i pełnego rzeczy ujęcia. Nauka historji naturalnej polega bowiem na pojęciach jasnych i ściśle odgraniczonych, a stopniowanie tej nauki oparte na jasności pojęć asocjacji, na systemie i metodzie, a więc i ćwiczenie ducha w kierunku zorganizowanej wielostronności da się tutaj jak najściślej przeprowadzić. Nie brak przeto, jak widzimy, historji naturalnej, uważanej jako środek kształcenia, żadnej zalety w porównaniu z innemi naukami. Od prostej, ręcznej i w ogóle mechanicznej zgrabności i sprytu, od wprawy wydoskonalonych zmysłów, aż do łatwości rozszerzania zakresu i zasobu najoderwańszych pojęć, chwytania wzniosłych praw i i prawd, rządzących wszystkiem aż do nawyknienia do wiecznie czujnej, na straży umiejętnej wiedzy stojącej kontroli własnego myślenia prowadzi nauka przyrody.

Że cel swój osięga sposobem łatwym a nawet przyjemnym, że szczególnym urokiem i powabem pociąga młode umysły ku sobie, tego nauce przyrody jako wadę, zapewne nikt nie poczyta.

A ponieważ takiej podstawy i gruntownej wiedzy nie nabędzie uczeń z pobieżnego przeczytania kilku lub nawet kilkunastu ustępów z wypisów, traktujących przedmioty z dziedziny historji naturalnej, to aż nadto wiadomo każdemu, kto tylko trochę oddawał się zawodowi nauczycielskiemu. Takie uczenie ogólnikami z tej dziedziny wiedzy, wyrobiłoby tylko jakiś chaos wyobrażeń, albowiem nasuwające się ciągle nowe wrażenia zmysłowe ściągałyby uwagę ucznia z jednego przedmiotu na drugi, a z tego na trzeci i t. d., chociaż jeszcze z pierwszym dokładnie obeznać się nie zdołał. Wrażenia takie zlewałyby się razem i tworzyłyby ogólny zamęt wyobrażeń.

Co mówić z kimś np. o kolorach, kiedy on zdrowem okiem nie zna ani ich odcieni, ani nawet nie umie rozróżnić koloru czerwonego od zielonego*). Albo, gdy ktoś np. nieznający botaniki spojrzy na łąkę bujną, jakież wrażenie z niej odniesie?

*) Często zdarza mi się, że uczniowie mianowicie ze wsi lub okolicznych miasteczek, przychodzący do gimnazjum, w I. klasie wyobrażenia nie mają ani o najzwyklejszych kolorach, ani o wielkości; rozróżnienia takiego trzeba dopiero uczyć na okazach, a oraz wyrażeń na te własności.

Oto po prostu wrażenie ogólnej zieloności, ubarwionej pstrokacizną lub pojedynczym jakim przeważającym kolorem. Najwięcej może utkwić jeszcze w jego pamięci jakiś niewyraźny obraz pojedynczej rośliny, odznaczającej się wielkością lub innym w oczy padającym przymiotem. A jeżeli żądamy od prawdziwie wykształconego człowieka, aby umiał zwrócić uwagę na pewien przedmiot w celu dokładnego zbadania jego i rozróżnienia go od wszystkich innych — to jakże się nauczy tego, jeżeli ucznia karmić będziemy ogólnikami, podsycającemi tylko fantazję. Właśnie historja naturalna już w pierwszych początkach nauki naprowadza ucznia sposobem łatwym, aby patrzył na przedmioty w należyty i dokładny sposób. Ona zwraca jego uwagę nietylko na pojedyncze istoty, ale nawet na ich części i ich stosunek do siebie, w ogóle uczy badać przedmiot wszechstronnie — ona uczy badać przedmiot tak długo z użyciem wszystkich zmysłów, dopóki on zupełnie nie utkwi uczniowi w pamięci, a przypomnienie nie odda dokładnego obrazu.

Teodor przyjął to znowu jako surową nauczkę, choć radca miał tylko zamiar uspokoić go i przekonać, że w obejściu z ludźmi niepodobna uniknąć pewnego przymusu.

— Może masz pan słuszność; na szczęście nie jestem urzędnikiem — odparł.

Zabawił już tylko chwileczkę; poprosił radcę by pożegnał od niego panie, a zarazem przeprosił, iż popsuł im zabawę, i odjechał do domu.

Judyta, która dąsała się tylko na pozór tylko, rozgniewała się teraz na serjo, że odjechał bez pożegnania; wybuchła gwałtownym płaczem.

— Moje dziecko, — rzekł radca, nie potrzebujący już teraz ukrywać złego humoru, — i ja dość się nairytowałem dzisiaj, a jeśli uległem głupiemu kaprysowi, to tylko by uniknąć skandalu. Panicz rozpieszczony przez ojca i popsuty bogactwami, stanowisko, które majątek mu nadaje, odnosi do swej osoby i sobie przypisuje. Spodziewałem się, że będzie miał więcej względów dla mnie, jednak milczę z uwagi na ciebie.

— Zdaje mi się, że wszyscyście zbyt go ciągnęli, — wtrąciła Karola.

— Ja nie! — zawołała Judyta najsilniej dotknięta tym zarzutem.

— Nie my sami byliśmy uprzejmi względem niego, — zauważył radca przechadzający się po pokoju z założonemi w tył rękoma. — Byłem wczoraj u Zehmana, mówił z największem uznaniem o miłem obejściu Teodora.

— Może radby go złapać dla córki, której poczucia kobiecej godności Jahnus bronił tak gorąco, — rzekła Karola tonem szyderczym, w którym rozbrzmiewała nie wielka jej dla siostry życzliwość.

— Tem więcej będzie zdziwiony, gdy się dowie, że serce Teodora już zajęte! — odparła Judyta z pełnem tryumfu spojrzeniem.

— Sądzę, że Jahnus powinienby unikać wszystkiego, co nadzieje te podsycać może, — zarzuciła znów Karola.

— Zkąd wiesz, że Teodor nadzieje te podsyca? — spytała Judyta podrażniona.

— Tak przynajmniej każe się domyślać nadzwyczajna jego grzeczność dla Zehmana i jego córki. Nie wiem, czy dla ciebie byłby równie gotów do poświęceń.

— Bo ja ich wcale nie wymagam! Ponieważ życzy sobie zachować jeszcze stosunek nasz w tajemnicy, musi tem samem hamować się w niejednem: zdradziłby się, gdyby szedł za popędem serca, — a ja zgadzam się z nim najzupełniej!

(C. d. n.)

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 4. czerwca. Rząd nakazał zliczyć i pomierzyć w Krymie wszystkie grunta skarbowe, ażeby, rozdzieliwszy je na części od 50 do 400 diesiatyn rozdać wychodźcom z krajów południowej Słowiańszczyzny, odznaczającym się położeniem szczególniejszych zasług dla Rosji i gorącem przywiązaniem do niej. Donosząc o tem, *Nowoje Wremia* dodaje, że już dużo Słowian zamieszkałych w Krymie, podawało prośby o nadanie wspomnianych folwarków, prosząc zarazem o przyjęcie ich w poddaństwo moskiewskie. — Na czele misji japońskiej, mającej wkrótce stanąć w Petersburgu, znajduje się pan Girobumo, prezes państwowej japońskiej rady wykonawczej. Misja ma się starać o zawiązanie bliższych stosunków handlowych pomiędzy Japonją a Rosją; tak przynajmniej donoszą gazety rządowe, lecz bardzo być może, że interesa handlowe są tutaj tylko pretekstem, a istotnym celem podróży pana Girobumo, jest skłonienie cara do popierania Japonji na wypadek starcia się z Chinami.

Korespondent *Wiestnika* odeskiego donosi z Mariupola w gub. Ekaterynosławskiej, że z powodu pogłoski, iż w dzień św. Trójcy zamierzają wyprawić hecę żydom, policja miejscowa została zwiększona urzędnikami z okolicy, a komendy wojskowe dzień i noc patrolują po mieście. — Jeśli prawdą jest co donosi inny korespondent wspomnianego *Wiestnika*, to rząd carski zdaje się na prawdę postanowił położyć koniec rozruchom antiżydowskim. W Kremeńczugu naprzykład sąd skazał jakiegoś chrześcianina na 3 miesiące do rot aresztanckich, za to tylko, że w kłótni z żydem groził temu ostatniemu „wysiedleniem na Amur. — *Goniec urzędowy* ogłasza nominację generała Nosowicza na wojennego gubernatora do Irkucka — Dziewiętnaście złotych karet i kilkanaście otwartych powozów przeznaczonych do koronacji, przesłano z carskich wozowni petersburskich do Moskwy. — Nie tylko senat, ale i ministerstwo sprawiedliwości ma być przeniesionem z nad Newy do Moskwy. — *Russkij Kurjer* rozpisując się o przedajności urzędników, powiada, że gubernja Archangelska przeszła w tej mierze wszystkie inne gubernje. Zwykle biorą łapowe czynownicy lub ich żony lub kochanki, w Archangielsku zaś trzeba się opłacić nie tylko czynownikom, żonom ich i kochankom, ale ich służbie, lokajom, pokojówkom i kucharkom, nawet. Kto opłaci wszystkie te instancje, może być pewien wszelkiej bezkarności; w przeciwnym razie, choćby był czysty jak kryształ, z pewnością będzie skazany.

KRONIKA.

Lwów 6. czerwca.

Wiadomości osobiste. P. Michał Kuśniewicz, wybrany został z grupy większych posiadłości do Rady powiatowej turczańskiej. — Członkowie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, dawali obiad dla prezesa swego br. Bauma. — We Wiedniu w kościele św Stefana odbył się temi dniami ślub prezydenta trybunału państwowego dr. Józefa Ungera, z owdowiałą baronową Emmą Worms-Schey.

Wychodźtwo żydów rosyjskich. Wczoraj wyprawiono ze Lwowa do Hamburga pociąg z 271 emigrantami, między którymi było 30 wziętych z grona przebywających we Lwowie. Na dworcu żegnał odjeżdżających dr. Löwenstein, który wraz z panem Klärmannem powrócił był wczoraj z Wiednia. We Lwowie zgłosiło się przeszło trzydziestu dobrowolnie do powrotu na dawne siedziby. Komitet ułatwia im podróż aż na miejsce i udziela pewną pomoc pieniężną.

Festyn Harmonii nieodwołalnie odbędzie się we czwartek dnia 8. czerwca na Wysokim Zamku. Dokonywająca się obecnie reorganizacja szkoły, jakoteż powiększenie kapeli i sprawienie nowych instrumentów wymagają nowych funduszów, dlatego też zawiązał się liczniejszy komitet, który wszelkich starań dokłada, aby festyn wypadł świetnie. Wiele pań przyrzekło zająć się rozprzedażą losów loterji fantowej, a muzyka na przemian smyczkowa i na instrumentach dętych przyczyniać się będą do uprzyjemnienia zabawy. Jak potrzebną jest w każdem większem mieście szkoła muzyczna i kapela, okazał ostatni Zjazd przyrodników i lekarzy w Pradze. Najęto muzyki wojskowe, rozczarowanie jednak było niemałe, gdy się dowiedziano, że władze nie pozwoliły grać melodyj i pieśni narodowych. Z tego powodu natychmiast w Pradze przystąpiono do zorganizowania Harmonii.

Kółka rolnicze. Wczoraj 5. czerwca odbyło się zebranie w sprawie ostatecznej organizacji Kółek rolniczych. Wybrana na ostatniem zebraniu komisja statutowa przedłożyła wypracowany projekt. Referentem komisji był p. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*. Po odczytaniu statutów w całej osnowie rozpoczęła się dyskusja, w której prócz referenta brali udział pp. Pawłowski, Sawicki, redaktor *Dziennika Polskiego*, Wilczyński Albert, dr. Dulęba, Kieszkowski i ksiądz Stojałowski. Po wprowadzeniu proponowanych poprawek i dodatków do niektórych paragrafów, przyjęto cały statut jednomyślnie, którego osnowę podamy niebawem w całości.

Drugim przedmiotem rozpraw była sprawa pomnożenia funduszów Kółek rolniczych. Ponieważ z wielu Kółek nadchodzą żądania o pomoc przy zakupnie maszyn i narzędzi rolniczych, przeto najpilniejszem dla rozwoju tej instytucji jest zebranie znaczniejszych funduszów. W tym celu na wniosek p. dr. Dulęby rozebrali obecni na posiedzeniu listę deklaracyjną dla pozyskiwania nowych członków wspierających do Towarzystwa Kółek rolniczych.

Następnie ks. Stojałowski zdawał sprawę o zgłoszeniu się w ostatnim tygodniu pięciu nowych kółek, a to: w Bobulińcach, w pow. buczackim, w Janowie koło Lwowa, w Bukowsku w pow. sanockim, w Wiśniowczyku pow. podhajeckim i w Prusach koło Lwowa. W tej ostatniej miejscowości miał w niedzielę odczyt p. W. Grodzki, profesor z Dublan, a ze strony zarządu Kółek rolniczych przybył na zaproszenie p. Skarbka i ks. Kowalskiego, sprawozdawca. W szkole zebrało się około 50 gospodarzy. Po zagajeniu zebrania przez sprawozdawcę, wykładał p. Grodzki o sianokosach, o podgartywaniu kartofli i leczeniu u bydła tzw. paskudnika. Włościanie słuchali z wielkiem zajęciem, o czem najlepiej świadczyły ich rozmaite interpelacje, stawiane p. Grodzkiemu. Następnie przemówił ks. Stojałowski, zachęcając do zawiązania kółka rolniczego, do którego około 20 gospodarzy natychmiast przystąpiło. P. Grodzki darował kółku płużek do ogartywania kartofli i pewną ilość książeczek.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania, zebranie poleciło komisji statutowej wniesienie do namiestnictwa uchwalonego statutu Kółek rolniczych i wybrało dwóch delegatów, którzy mają porozumieć się z komitetem Towarz. gospodarskiego w sprawie łączności i wspólnego działania Kółek roln. z Towarz. gospodarskiem.

Uniwersytet lwowski otrzymał z ministerstwa oświaty zapytanie w sprawie katedry historji polskiej na wszechnicy tutejszej. Jest więc nadzieja, że sprawa ta pomyślnie nakoniec załatwioną zostanie. Katedra obsadzoną będzie zapewne z przyszłym rokiem szkolnym. Jako przyszłego profesora wymieniają między innymi dr. Stan. Smolkę.

Germanizacja. Urząd parafialny Harbutowice używa języka niemieckiego w odpowiedziach na podania wnoszone przez włościan Polaków! Jedną z takich odpowiedzi mamy właśnie pod ręką. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Odpowiedzi te podpisuje „Josef von Babiński Geistlicher.“ Harbutowice leżą w okolicach Bobowy.

Mamy także w rękach „Preis-Courant der Mehlproducte der Wiersczanyer Turbinen Walzen-Mühlen Gebr. Schönfeld Stryj etc.“ Stryj nie leży w Niemczech.

Stacja telegraficzna w Żegiestowie z ograniczoną służbą dzienną oddaną została wczoraj do powszechnego użytku.

Przedmieście Janowskie znowu w przerażeniu. Wyszedł bowiem z kryminału słynny awanturnik i zawalidroga, znany pod nazwiskiem „ułana“, o którego szturmie na tamtejszy dom rogatkowy donosiliśmy onego czasu. Po odsiedzeniu kozy za ten gwałt publiczny, powrócił on do dawnego rzemiosła i zebrawszy sobie szajkę rówieśników, napada znowu i rozbija ludzi. W niedzielę ofiarą tych opryszków padł w biały dzień na publicznej drodze pewien konduktor kolejowy. Rozbito mu głowę i pokaleczono tak, że krew broczyła ziemię. Toć na Czernohorze dziś większe bezpieczeństwo osób, niż we Lwowie!

Odszukany. Przed miesiącem przeszło znikł bez wieści ze Lwowa ukończony technik i asystent politechniki tutejszej pan Aleksander Tychowski. Poszukiwania krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego, długo pozostawały bezowocne. Nie można było wpaść na jakikolwiek prawdopodobny ślad zaginionego. Teraz donosi *Bukowinaer Ztg.*, że znalezione jeszcze w dniu 6. maja zwłoki młodego człowieka, w rowie przydrożnym za miastem rozpoznane zostały przez przybyłego brata, jako zwłoki śp Aleksandra. Przypuszczają, że ś. p. Tychowski, padł ofiarą pojedynku. Zmarły był jednym z najzdolniejszych wychowańców lwowskiej politechniki, odznaczał się usposobieniem otwartem i wesołem. Jakieś tragiczne zajście złamało go. Społeczeństwo straciło w nim inteligentną i młodą siłę, w zawodzie, w którym nie mamy pracowników do zbytku.

Oszczędność rządu prowadzi czasem do dziwacznych konsekwencyj. Niedawno mianowano na uniwersytecie tutejszym nadzwyczajnego profesora, który ma obowiązek wykładania swojego przedmiotu od dnia 1. października r. b., a zaasygnowano mu pensję dopiero od dnia 1. stycznia 1883. Ponieważ pensja profesora za trzy miesiące razem z dodatkiem wynosi 475 złr., a kwota ta z powodu, że katedra jest nowo kreowaną, nie figurowała dotychczas w budżecie ministerstwa oświaty, więc jakkolwiek przyznajemy, że nie opłaci się zwoływać Rady państwa na sesję nadzwyczajną, dla uchwalenia nadzwyczajnego kredytu w kwocie 475 złr., to przecież z drugiej strony niepodobna przypuszczać, żeby się nie dało zaoszczędzić tej drobnej kwoty w innej rubryce tak wielkiego preliminarza ministerstwa oświaty.

Koszta sekwestracyjne. Atanazy Parańczuk z Dmytrza (pow. sąd. Szczerzec) musi mieć bardzo wygórowane wyobrażenie o potędze dziennikarstwa, skoro tak się do nas odzywa: „Czy nie byliby panowie tak łaskawi zniżyć trochę kosztów komisji dla panów sekwestratorów politycznych bo ja np. musiałem wczoraj 1. czerwca 1882 za należytość na szkoły ludowe od spadku po Leśku Parańczuku, w ilości 1 złr. 5 ct. się należącą, panu sekwestratorowi ze starostwa lwowskiego zapłacić drugą taką kwotę 1 złr. 5 ct „za koszta sekwestracji“, na co pan sekwestrator był łaskaw dać mi kwit do liczby 6732 82. Jeżeli się nie mylę, to w naszej wiosce miał pan sekwestrator około 10 takich należytości do ściągnięcia, a gdy na jeden dzień podobnych wiosek przynajmniej 4—5 może objechać, to komisja sekwestratora wyniesie kilkanaście razy więcej, jak np. komisja sądowa“

W konwikcie księży Pijarów w Krakowie wydarzył się smutny wypadek. Podczas wycieczki za miasto jeden z wychowańców 13-letni St. Deskur ze Lwowa, kąpiąc się sam w Wiśle utonął. Nad brzegiem znaleziono tylko ubranie. Ciała nie odszukano.

Wypadki. W realności l. 15 przy ulicy Kazimierzowskiej wybuchł tyfus, wskutek zanieczyszczonych wychodków.

Żołnierz policyjny przydybał przy ulicy Bożniczej chorego Stanisława Kleindiensta. W drodze do szpitala [illegible] ducha wyzionął. Zwłoki odesłano do kostnicy.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policj z dnia 5. czerwca. Skradziono pani F. C. ze stajni l. 22 ul. Piekarska 3 sukienne granatowe nakrycia na konie wart. 40 złr, a pani A. J. w Drohowyżu gniadą klacz i gniadego dobrze odżywionego konia 14. miary wart. — Straż pol. aresztowała nader zręcznego złodzieja pokojowego Lejbę Pilpla, umykającego ze skradzionym pani R. M. zegarkiem. — Złożono w pol. znalezioną książkę do modlenia z podpisem „Witold Skupieński“.

Stryj 4. czerwca. Od niejakiego czasu urządzono na pocztach książki, zamiast rewersów. W książkach tych kwituje się listowych z odbioru przesełek. Wszystkie nagłówki i napisy w tej książce, którą do podpisu mi przedłożono, są jedynie w języku niemieckim stylizowane. Ponieważ książki te przeznaczone dla publiczności, o czem świadczą napisy i nagłówki dla urzędników i listowych niepotrzebne, więc powinny być stylizowane po polsku i po rusku. Używanie w nich wyłącznie języka niemieckiego jest nieprawne.

(w) **Gorlice** 2. czerwca. W dniu wczorajszym ks. biskup Łobos przybył do Sękowy z rana i zaraz też odprawił mszę świętą, poczem w jakiś czas, udano się na plac, gdzie kościół ma być wystawiony, do kaplicy, czasowo na tę uroczystość wystawionej.

Ksiądz biskup dopełniwszy poświęcenia kamienia węgielnego i całego terytorjum w obecności szanownej kolatorki, pani J. Szymonowiczowej, marszałka Rady powiatowej p. Skrochowskiego, dr. Fedorowicza, posła na sejm krajowy, majora Rogójskiego, właściciela dóbr i kopalń naftowych, starosty i naczelnika sądu z Gorlic, oraz właścicieli kopalń i zarządzających temiż, przy licznie zebranem duchowieństwie obrządku rz. kat. i gr. unickiego, przemówił do zgromadzonych o powstaniu kościoła rz. katolickiego.

Przy pięknej tej uroczystości doznaliśmy smutnego wrażenia, gdyż nie rozumiemy i nie pojmujemy, dla czego nie znalazł się żaden architekt polski, tylko potrzeba było sprowadzać Niemca p. Friede. Sądzimy, że błąd ten w dniu wczorajszym uczuła sama kolatorka, gdy podczas uroczystości musiano słyszeć niemczyznę, oraz widzieć gniew pana architekty, że go nikt z ludzi zrozumieć nie mógł.

Kościół podług oznaczenia fundamentów ma być 36 metrów długi a $18^{1}/_{2}$ metra szeroki.

Kościół w Sękowej obecnie stojący z drzewa modrzewiowego, postawiony był za Kazimierza Wielkiego w roku 1346, o czem przekonywują nas akta kościelne, innych zaś dowodów o przerabianiu lub restauracji tegoż w papierach kościelnych nie znaleźliśmy. Kościół ten do dziś dnia jest w dobrym stanie, postanowiono też staruszka tego i nadal pielęgnować.

Wczoraj wieczorem przez nieostrożność służącego, spalił się tu dom murowany, tak zwany Płockich, w którym mieściło się biuro inżynierskie kolei transwersalnej. Jak słychać, wiele papierów miało uledz zniszczeniu.

Spadek po zmarłym niedawno w Pradze radcy budowlanym, Janie Muzyka, wynosi dwa miljony zł. Według rozporządzenia spadkodawcy, który zmarł bezżennym 40 proc. z całej sumy spadkowej czyli 800,000 zł. dziedziczy Karol Schnabel, spólnik i brat zmarłego, cieśla z zawodu. Pozostałą sumę 600.000 zł. otrzymuje sześciu krewnych, każdy po 100.000 zł. Zmarły Jan Muzyka urodził się dnia 21. czerwca 1832 r. w Brzeźnicach, gdzie ojciec jego był ubogim cieślą. Do ukończenia szkół niższych i wyższych pomogli mu: aptekarz miejscowy i dzierżawca dóbr. W roku 1855 skończył politechnikę, następnie pracował jako inżynier i urzędnik kolejowy. Majątek zrobił na budowie dróg żelaznych.

W Warszawie bawią obecnie następujący goście czescy: P. Howorko, redaktor *Divadelnych listów*, oraz panna Marja Sittova, primadonna opery czeskiej. Za przybyciem do Warszawy goście czescy powitani zostali na dworcu przez literatów i artystów.

Do Teatrzyków ogrodowych w Warszawie władze zabroniły uczęszczać żołnierzom i pod oficerom.

Na wystawie moskiewskiej jedną z najbardziej uczęszczanych restauracyj utrzymuje Aleksander Gostkowski z Galicji.

Paryż 4. czerwca. Na wyścigach, które się tu dziś odbyły, pierwszą nagrodę wygrał piękny koń „Bruce“, będący własnością londyńskiego handlarza koni, p. Rymill; drugą nagrodę otrzymał „Fenelon“ księcia Hamiltona, trzecią „Alhambra“ hr. Lagrange'a. Pierwsza nagroda wynosiła 138,000 franków. Wyścigom przypatrywało się mnóstwo doborowej publiczności. Na krótko przed wyścigami spadła ogromna ulewa.

Odpowiedź Redakcji. Panu W. B. we Lwowie: O sprawie tej nie chcemy już więcej pisać.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 6. czerwca po cenach zniżonych: „Kawaler z fijołkami“ (Der Veilchenfresser), komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Mosera, przekład Józ. Cz. i Jul. T.

* Jutro we środę dnia 7. czerwca: „Książątko“, komiczna opera w 3 aktach z francuskiego Meilhac i Halevy, muzyka Lecocq'a.

Wiedeń 4. czerwca. W sobotę 27. maja odbył się w sali towarzystwa muzycznego w Wiedniu koncert, urządzony na dochód tutejszego polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko.“ Panna Marja Deryng na serdeczną prośbę komitetu przybyła z Warszawy, by wziąć udział w koncercie, i jej to głównie zawdzięcza wieczór swe powodzenie i urok. Panna D. wybrała 3cią scenę aktu 4go z „Hamleta“ (scenę obłąkania) i wywiązała się ze swego zadania tak, iż nawet niemieccy recenzenci, którzy nie znają języka, potrafili w niej ocenić wielką artystkę, i porównują ją ze Sarą Bernhard. Ukazującą się Ofelję przyjęto burzą oklasków. Po odegranej scenie oklaski ponowiły się. Obsypano artystkę kwiatami, a prezes „Ogniska“ wręczył jej wieniec laurowy w imieniu młodzieży polskiej. Znakomita artystka oddeklamowała następnie „Hagar na puszczy“ Kornela Ujejskiego i „Gałązkę jaśminu.“ Jeżeli panna D. jest znakomitą artystką, to niezaprzeczenie jest i nieporównaną deklamatorką. Grą artystka zajęła obecnych, deklamacją porwała.

Prócz Derynżanki w koncercie „Ogniska“ występowały jeszcze panie Kamińska Amelja i Fritsch, panna Ebner, pianistka, oraz p. Filippi, tenorzysta. Wszyscy koncertanci wywiązali się znakomicie ze swego zadania, szczególnie zaś p. Amelja Kamińska śpiewem swym i przyjemną powierzchownością dobre zrobiła wrażenie.

Teatr polski w Petersburgu. *Kurjer Warszawski* otrzymał z Petersburga telegram, donoszący, że zapowiedziane na 1. czerwca przedstawienie polskiej trupy dramatycznej nie doszło do skutku. O ile wiemy, trudności cenzuralne były powodem, że dotąd nie rozpoczęły się jeszcze przestawienia polskie.

Spis nazwisk szlachty polskiej. Pod tym tyt. wyszło we Lwowie dzieło Jerz. Sewera hr. Dunina Borkowskiego, członka kr. włoskiej akademji heraldycznej w Pizie. Część, która wyszła obecnie, zawiera spis od A. do J. Druga połowa dzieła wyjść ma w grudniu.

Biblioteka dla młodzieży, wydawana staraniem i nakładem Towarzystwa pedagogicznego, wzbogaciła się znów 2 nowymi illustrowanymi tomikami (V. i VI.), które zawierają: „Obrazki z życia zwierząt pożytecznych“, skreślone przez Józefa Bąkowskiego i opowiadanie po rusku pod tytułem: „Jak dojty do bohactwa“, przez Iwana z Berłoh. W pierwszej książce opisano przystępnie i pouczająco życie nietoperza, kreta, wywiórki, jeża, borsuka, tchórza i łasicy, w drugiej na przykładzie praktycznym pokazano, jak to może cała wieś dojść bardzo prostym sposobem do zamożności. Dalsze zeszyty (VII. i VIII.) Biblioteki wyjdą za kilka dni.

Wypisy niemieckie, dla wszystkich klas szkół średnich, w krajach nie niemieckich, ułożył p. Harwot, profesor w Przemyślu, w dwóch tomach. — Nikt nie wątpi, jak ważną rolę w szkołach odgrywają podręczniki, i że przy zresztą równych warunkach nauka tam pójdzie raźniej i lepsze wyda owoce, gdzie młodzież ma pod ręką stosowniej do swych potrzeb ułożone książki. Co się tyczy naszych szkół, jeżeli postęp w innych gałęziach nauki, od czasu jak nie jest obcą krępowany mową, mógł się okazać jako w ogóle zadowalniający, to pod względem języka niemieckiego liczne podnoszono skargi, twierdząc zupełnie racjonalnie, że młodzież w niestosownych dla siebie podręcznikach nie może stosownego znaleźć dla siebie pokarmu. Ale oto pojawiła się w handlu książka w dwóch tomach p. t. „Lehr- und Lesebuch für die Oberklassen höherer Schulen, von Georg Harwot, Professor am Gymnasium zu Przemyśl.“ Chwyciłem ją skwapliwie do ręki, a przejrzawszy takową, oddałem się nadziei z niezachwianą pewnością, że powagi krajowe w zawodzie nauczycielskim powitają radośnie tę znakomitą, a dla wszystkich tak pożądaną pracę i oceniwszy zalety takowej, dadzą poparciem swem autorowi popęd do dalszych prac w obranym kierunku, gdzie tak znakomite krajowi przynosi przysługi. Nie mogąc się jednak ziszczenia tak uzasadnionej nadziei doczekać, ośmielam się słabym moim głosem podać szerszej publiczności przynajmniej krótką tego dzieła charakterystykę.

Już strona wewnętrzna tych Wypisów dobre robi wrażenie, jak papier, druk, zastosowanie nowej ortografji, przez ministerstwo poleconej, i nowy sposób drukowania wierszy, ułatwiający poprawniejsze ich czytanie, a oraz umożliwiający umieszczenie obfitszego materjału.

Szczególnie ważny jest wzgląd ostatni, to jest wzgląd na obfitość materjału podanego; co z tym większym należy tu podnieść naciskiem, o ile nie brak luźnych głosów prywatnych, co w niepojętym obłędzie, właśnie tę nieocenioną zaletę jako zarzut podnoszą. Dla wyjaśnienia więc sprawy, i do rozstrzygnięcia punktu spornego niech posłuży uwaga, że w innych książkach szkolnych, przeznaczonych jedynie do domowego powtórzenia tego, co uczeń obszerniej i metodyczniej nauczył się w szkole, właśnie zwięzłość i krótkość jest zaletą. Przeciwnie zaś w Wypisach niemieckich obfitość materjału jest nader pożądana, szczególnie jeżeli przez to cena książki się nie podnosi; a to dla tego, że z jednej strony umożliwia nauczycielowi zastosowanie się do potrzeb swej klasy w dobieraniu łatwiejszych ustępów dla lektury szkolnej, i że z drugiej strony daje uczniom sposobność do wzorowej lektury prywatnej, uwalniając ich od potrzeby dalszych wydatków, co przy używaniu dotychczasowych wypisów jest nieuniknionem. Wywód ten niech posłuży i do zbicia drugiego zarzutu, z jakim spotkać się mieliśmy sposobność, że „ustępy z hamburskiej dramaturgji są dla naszych uczniów za trudne.“ Zapomnieli przeciwnicy, że przepisy zalecają nie omijać tej partji. Ale jeżeli właśnie trafią się uczniowie, dla których ta rzecz byłaby za trudną, cóż może zniewalać uczniów lub nauczyciela przy obfitym wyborze materjału brać to, co trudniejsze, mogąc znaleźć to, co najstosowniejsze? Uzdolnienia jednak tak pojedynczych uczniów jak i całych klas bywają bardzo różne, a Wypisy p. Harwota czynią zadość i pod tym względem wszelkim ewentualnościom. Już pierwszy tedy rzut oka na tę stronę zewnętrzną wystarczy, aby nowo wydanym Wypisom przyznać pierwszeństwo przed wszystkiemi dotąd używanemi.

Lecz strona zewnętrza nie rozstrzyga. Obfitość materjału może być największa, ale materjał może być źle dobrany i nieprzydatny. Otóż i pod względem doboru materjału i całego wewnętrznego układu książki, nowe te Wypisy ze wszystkiemi poprzedniemi nietylko się zmierzyć mogą, ale stoją najwyżej, są jedyne w swoim rodzaju. U nas szczególnie zasługują na pierwszeństwo z tej przyczyny, że są jedynemi Wypisami, ułożonemi dla najwyższych klas szkół średnich nieniemieckich. Dotychczas mieliśmy tylko Wypisy takie dla szkół niemieckich, jak Mozarta i Eggera. Dla najwyższych klas szkół nieniemieckich dotąd nie było Wypisów, a przecież nie ma wątpliwości, że potrzeby naszych szkół co do lektury niemieckiej, w najwyższych nawet klasach są inne, niż w krajach niemieckich. Potrzeby te określił trafnie w swej rozprawie, przez Wysoką Radę szkolną poleconej, o nauce języka niemieckiego, radca dr Euzebiusz Czerkawski, a uwzględnił p. Harwot w swoich Wypisach. Gdy dawniejsze chrestomatje zapełnia dużo ustępów z podrzędnych pisarzy, niepotrzebnie przeciążając pamięć ucznia wielką ilością nazw, przeciwnie Wypisy p. Harwota ograniczają się do niewielkiej tylko liczby pisarzów, ale z tymi ucznia zapoznają gruntownie. Gdy dawniejsze Wypisy dla szkół niemieckich, mają na celu zapoznać ucznia szczegółowiej z podrzędnemi nawet zjawiskami wszystkich epok literatury niemieckiej, to przeciwnie p. Harwot słusznie uwzględnia prawie tylko dwa okresy rozkwitu literatury niemieckiej, opuszczając bezinteresowne dla naszych uczniów próby z czasów upadku literatury. Gdy dotychczasowe Wypisy niemieckie, umieszczając krótkie próbki podrzędnych pisarzów z różnych czasów, nie przyjmują arcydzieł pisarzów właśnie największych, w słusznem czy niesłusznem przypuszczeniu, że uczeń z niemieckich rodziców w domu zapozna się z temi arcydziełami narodowemi, p. Harwot przeciwnie przypuszcza słusznie, że nasz uczeń w domu więcej się będzie zajmował własną literaturą narodową, że więc z arcydziełami literatury niemieckiej nie w domu, lecz tylko w szkole zapoznawać się musi. Dlatego p. Harwot opuszcza krótkie próbki podrzędne, stanowiące główną treść dotychczasowych Wypisów niemieckich, a za to umieszcza nieśmiertelne arcydzieła, które stanowią rdzeń literatury niemieckiej, i zdobyły jej stanowisko literatury pierwszorzędnej. Są więc nowe te Wypisy, co do wewnętrznego układu, rzeczywiście jedyne w swoim rodzaju.

Jeżeli więc zależy nam w szkołach naszych na tem, aby uczniowie zapoznali się rzeczywiście z literaturą niemiecką, to jest z głównemi jej utworami; jeżeli nam chodzi o to, aby uczniowie nasi zajęli się z zamiłowaniem tym przedmiotem; jeżeli chcemy, aby nauka języka niemieckiego wpływała także na uszlachetnienie charakteru i w ogóle zajęła w planie nauk gimnazjalnych to stanowisko, jakie jej się z natury rzeczy należy: wtedy niezawodnie powitamy z wdzięcznością tę nową pracę

p. Harwota. Jakkolwiek bardzo wysoko cenimy poprzednie prace literackie tego pedagoga, które wszystkie miały na celu popchnąć nasze szkolnictwo na nowe tory (o szkolnej kasie oszczędności, o pracowni szkolnej, o zasadach wychowania Spencera i Baina), to przecież ze względu na trudność zadania nową tę pracę jego, którą, jak się nam zdaje, przewyższył wszystkich swych poprzedników, najwyżej cenić wypada. A nie wątpimy o tem, że książka ta ze szkół naszych prędko rozszerzy się także i po szkołach innych nieniemieckich krajów austrjackiej monarchii.

Przemyśl dnia 28. maja 1882.

Józef Cipser, profesor gimnazjalny.

NADESŁANE.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." Licytacje. Realność pod l. 38. 339, 506, 507 i 5'9 w Brzozowie. Cena wywołania 5000 złr. — W celu zabezpieczenia budowli konserwacyjnych, wykonać się mających w latach 1882 i 1883 i 1884 na gościńcach państwowych w sekcji drogowej Siwka, w stanisławowskim okręgu budowniczym, odbędzie się w dniu 5 czerwca b r w starostwie w Stanisławowie licytacja za pomocą pisemnych ofert. — Dobra Jawornik polski i Zaciszów, sąd powiatowy Tyczyn. Cena wywołania 20.488 złr. — Realność pod l. 7 2 w Brodach. Cena wywołania 5000 złr. Termin licytacji w dniu 2?. czerwca b. r. — Realność pod l. 318 w Jaworowie. Cena wywołania 3000 złr. Termin licytacji dnia 12. czerwca, 12 lipca i 14. sierpnia b. r.

Rolnictwo przemysł i handel.

Opodatkowanie przemysłu domowego. Sejm w roku 1877 uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, aby władze skarbowe nie nakładały na przemysł domowy podatku nieuzasadnionego w obowiązujących przepisach. Powołując się na tę rezolucję, Wydział krajowy zapytał ck. rząd, co zarządzono w tej sprawie i otrzymał na to odpowiedź t treści:

Krajowa dyrekcja skarbowa nie dostrzegła, ażeby władze, wymierzające podatek zarobkowy, nie stosowały się do przepisów, normujących postępowanie przy opodatkowaniu przemysłu domowego. Nie wniesiono pod tym względem żadnych zażaleń; ani rezolucja sejmowa z roku 1877, ani sprawozdanie komisji kultury krajowej, na których podstawie ta rezolucja uchwalona została, nie podnosi specjalnych wypadków, któreby wykazywały niewłaściwe postępowanie władz wymiarowych przy opodatkowaniu przemysłu domowego. Mimo to w roku 1881 krajowa dyrekcja skarbowa wydała pewne rozporządzenia w tej sprawie. Mianowicie okólnikiem z dnia 17. września 1881 oznajmiła wszystkim władzom wymiarowym, celem zastosowania się przy naśladaniu podatku zarobkowego, że ci posiadacze gruntów, którzy tylko przez krótką część roku, t. j. po ukończeniu robót polnych, tylko czasowo, dla pomnożenia swych dochodów, trudnią się przerobem lub rzeczy (węgli, kamieni, kruszców itd.), jako ubocznym zarobkiem, a których głównem źródłem utrzymania stanowi gospodarstwo gruntowe, nie są obowiązani do zgłaszania przemysłów, lecz obowiązani do zgłoszenia tego zarobkowania są tylko w razie regularnego wykonywania furmanki.

Rozporządzeniem z 9. października 1881 r przypomniała krajowa dyrekcja władzom wymiarowym, w celu uzyskania jednolitego postępowania przy opodatkowaniu przemysłu domowego rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 19. marca 1857 r., oraz inne przepisy, w myśl których nie podlegają podatkowi zarobkowemu wolne (bez konsensu) zatrudnienia po wsiach, które wykonywane są przez gospodarzy gruntowych tylko przez krótszą część roku dla zaspokojenia własnych potrzeb, albo które przedstawiają się jako czasowy, nieregularny, z prawa zwłaszcza gospodarstwa rolnego połączony poboczny zarobek, jak n. p. tkactwo, koszykarstwo, kołodziejstwo, garncarstwo, ciesielstwo itp. zatrudnienia, wykonywane bez pomocników i na tak mały rozmiar, że same, a nawet w połączeniu z innemi zarobkowościami tego rodzaju, do samoistnego bytu nie wystarczają.

Komitet wystawy przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, iż w działach koni, ziemiopłodów i pracy kobiet deklaracje mogą być do dnia 1. lipca wniesione; we wszystkich innych zaś działach, prócz bydła rogatego, przyjmować będzie zgłoszenia najpóźniej do 15. bm.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa przypomina że zgłoszenia na międzynarodową wystawę rybołostwa w Londynie 1883 wnieść należy przed dniem 1 lipca 1882 franco, do sekretarjatu wielkiej komisji wystawowej dla powyższej wystawy w Londynie 21. Heymarkt. S. W.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. czerwca.

Zamianowanie Kallaya ministrem skarbu wspólnego i naczelnym administratorem nabytków austrjackich w południowej Słowiańszczyźnie jest już faktem. Obejmuje on trudny urząd swój w chwili, kiedy jen. Jowanowicz doprowadza do końca pacyfikację tych krajów. Donoszono, że ułożył on program przyszłego ich zarządu, lecz treść tego programu nie jest znaną. W każdym razie jednak będzie on musiał odmiennie postępywać od swoich poprzedników. Kallay był dawniej przez kilka lat rezydentem austrjackim w Belgradzie. Stosunki południowo słowiańskie są mu tedy dokładnie znane, i wybór jego można nazwać dość szczęśliwym pomysłem. Wczoraj pożegnał się Szlavy z urzędnikami ministerstwa i odjeżdża do Węgier.

Na pograniczu Krywoszy z Czarnogórą wynikły temi dniami nieporozumienia z kordońcami czarnogórskiemi. Wojsko austrjackie nieświadome granicy, zajęło było małe terytorjum obce, lecz po niejakich wyjaśnieniach ustąpiło ztamtąd, przekonawszy się, że znajduje się na ziemi czarnogórskiej.

Styryjski Wydział krajowy wysłał do Wiednia przedstawienie przeciwko projektowanemu zwinięciu trybunału apelacyjnego w Gracu.

Wczorajsza *Gazeta Lwowska* zaprzecza wiadomościom podanym przez niektóre dzienniki, iż na granicy radziwiłłowskiej zaprowadzono kordon dla nieprzepuszczania wychodźców żydowskich. Zaprzeczenie to roztelegrafowano równocześnie do wszystkich dzienników wiedeńskich i jest ono zgodne z prawdą, albowiem zaprowadzono tam nie kordon, lecz tylko ścisłą kontrolę paszportową, o czem donosiliśmy.

Sprawa zagadkowego zniknięcia dziewczyny chrześcijańskiej w Tisza Czaszlar ciągle jeszcze czeka wyjaśnienia, i śledztwo sądowe toczy się dalej.

W Wiscbau, na Morawie, odsłonięto w ubiegłą niedzielę pomnik dla Józefa II., przyczem centraliści urządzili sobie fetę z deklamacjami, które *N. fr. Presse* uważa za wotum zaufania dla Zjednoczonej lewicy.

Dnia 4. bm. wszystkie dzienniki liberalne w Rzymie wyszły w czarnych obwódkach, ogłaszając nekrologi śp. Garibaldego. Syn tegoż Ricciotti i zięć Canzio pospieszyli na Caprerę zaraz po otrzymaniu wiadomości o zgonie ojca. Garibaldi był oddawna mocno osłabiony i cierpiał na silny katar piersiowy. Ponieważ nużyło go gorąco, przeto kazał się wieczorami wynosić na brzeg morza, i tam się zaziębił. Posłano po lekarza prof. Albanese do Palerma, ale chory nie doczekał jego przybycia. Przed zgonem kazał oddalić z poblıża swego drobne dzieci, aby nie były świadkami agonji, która trwała 9 godzin. Ostatni list, jaki napisał, adresowany był do pewnego republikanina włoskiego z wezwaniem, aby się wstrzymał od agitowania przeciwko dynastji sabaudzkiej, która ma wielkie zasługi dla Włoch.

Zwłoki Garibaldego spalono dnia 4. bm. w nocy w obecności rodziny i pod dozorem dr. Prandina na stosie, do którego drzewo wzięto z lasku, własną ręką Garibaldego zasadzonego. Wszystkie znakomitości Rzymu i Włoch pospieszyły na Kaprerę. Jest prawdopodobieństwo, że popioły w urnie będą sprowadzone do Rzymu.

Nawet organa papiezkie z wielkim odzywają się szacunkiem o nieboszczyku. Np. *Voce della Verita* pisze: „W Garibaldim zszedł z tego świata jeden z największych mężów rewolucji, jeden z największych i najotwartszych przeciwników papieztwa. Uchylamy czoła przed majestatem śmierci i pomni jesteśmy, co nakazał boski nauczyciel: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych!" Garibaldi jakkolwiek był największym wrogiem kościoła, to jednak był wrogiem najlojalniejszym. Nie od niego to pochodziły najdotkliwsze dla nas cięgi. Zwalczał on kościół z otwartą przyłbicą i nie znał co to obłuda."

Wszystkie znaczniejsze miasta Włoch uchwaliły postawić zmarłemu wspaniałe pomniki: Genua, Medjolan, Neapol, Turyn, Palermo itp., wyznaczając na to po 100.000 franków.

Prezydent ministrów republiki francuskiej wysłał do Menottego Garibaldego telegram kondolencyjny; podobnież uczynił Gambetta. W Tryeście ludność włoska zgromadziła się licznie przed konsulatem swoim. Zagorzalsi rezonowali mocno, i policja austrjacka uwięziła trzy osoby. Skonfiskowano także parę dzienników włoskich za nekrologi. Okręta włoskie w porcie tryestyńskim na znak żałoby spuściły bandery do połowy masztów. Ambasada włoska w Wiedniu nie zamanifestowała się niczem.

Według informacyj ze Stambułu, rząd turecki, przyjmuje wychodźców z Rosji tylko pod warunkiem, że przyjmą obywatelstwo tureckie, i wyraźnie zobowiążą się nie mieszkać w Palestynie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Poznań 6. czerwca. *Dzien. Pozn.* donosi, że w środę odkryto w Moskwie pomiędzy ulicami Ilińskaja i Pokrowskaja minę, którą odkopują pionierzy. Jenerał-gubernator ks. Dołgoruki zamierza ustąpić ze swego stanowiska, aby nie być odpowiedzialnym za możebną katastrofę podczas koronacji. Aresztowano pewnego oficera, który miał się wyrazić, że car, mimo ukrywania się, nie ujdzie katastrofy.

Buczacz 6. czerwca. Ks. Sarnicki, prowincjał OO. Bazyljanów, wezwał kurendą wszystkie klasztory podwładne, aby wysłały do papieża podziękowanie za ostatnią bullę w sprawie reformy zakonu św. Bazylego W. Na tę kurendę odpowiedział klasztor tutejszy wiadomym protestem, ułożonym przez ks. Bazyljana Jaworskiego.

Rzym 6. czerwca. Ponieważ księża zakonu OO. Bazylianów zamierzają się zjechać na kapitułę i przystąpić do wyboru nowego prowincjała, przeto Leon XIII. upoważnił ks. Sarnickiego, aby w takim wypadku zasuspendował zgromadzonych od wotum wyborczego, a gdyby mimo to przystąpili do wyboru, aby ich zasuspendował od ołtarza.

Kraków 5. czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Towarzystwa wzajemych ubezpieczeń zadowolni niewątpliwie ubezpieczonych od ognia, którzy otrzymają 33% zwrotu, natomiast ubezpieczeni na życie opuścili zgromadzenie rozczarowani, gdyż uchwalono tylko 7% zwrotu.

Słychać, że p. Czesław Kieszkowski, urzędnik działu życiowego, ma zostać dyrektorem kasy oszczędności w miejsce zasłużonego i ze stosunkami finansowemi miasta najlepiej obznajomionego pana Ślęka, który ma być powołanym na dyrektora banku krajowego do Lwowa. Także Rada miasta Wiednia chce nam zabrać ogólnie przez wszystkie warstwy lubianego pana Wincentego Eminowicza, naczelnika straży pożarnej. Wprawdzie powołanie ostatnie przynosi zaszczyt miastu naszemu, lecz trudno będzie o następcę tak dzielnego organizatora straży.

Kraków 6. czerwca. Wczoraj odbyła się komisja, mająca na celu wytknięcie linji kolei konnej, mającej łączyć dworzec kolei z mostem w Podgórzu. Rząd był reprezentowany przez sekretarza namiestnictwa, inżyniera jeneralnej inspekcji kolei, starszego radcę budownictwa, wszystkich ze Lwowa, kolej północna przez starszego inżyniera Potykę, dyrekcja poczty przez pana Musila.

Oznaczono jako stacje: dworzec, bramę Florjańską, rynek pod hotelem drezdeńskim, kościoł św. Wojciecha, kościoł św. Piotra, Stradom, Kaźmierz i most podgórski.

Towarzystwo belgijskie obowiązuje się trzymać 40 koni i 10 wozów.

Komisjonalne obejście linji zakończyło się ucztą o godzinie 3 po południu, na którą zaprosił komisjonujących p. dr. Mally, reprezentant i pełnomocnik Towarzystwa belgijskiego, do hotelu Victoria, p. Heurteux. Przy toastach dbały o dobro publiczne prezydent, dr. Weigel, odebrał przyrzeczenie od p. dr. Mallego, że wszelkie urzędy i posady przy kolei konnej będą obsadzone Polakami. Przyrzeczenie to, równie jak i przemówienie p. prezydenta, przyjęli obecni biesiadnicy frenetycznemi oklaskami. Toastowano także na pomyślność Lwowa i Krakowa.

Przyjście do skutku budowy kolei konnej zawdzięczać będzie miasto Kraków prezydentowi dr. Weiglowi i niestrudzonemu dyrektorowi budownictwa miejskiego, Januszowi Rawiczowi Niedziałkowskiemu, w końcu dr. Schmidtowi, naczelnikowi magistratu. Podpisanie protokołu nastąpiło z godzinie 7 wieczór.

Bohorodczany 6. czerwca. Tutejsza rada powiatowa wybrała poborcę podatkowego, Karola Kalika, prezesem a byłego posła świętojurskiego, ks. Zaklińskiego, wiceprezesem.

Wiedeń 6 czerwca. Cesarz polecił wyrazić ks. probószczowi Józefowi Krokowskiemu, profesorowi teologji pastoralnej w uniwersytecie Jagiellońskim, najwyższe uznanie, przy sposobności uwolnienia go od urzędu nauczycielskiego.

Zwyczajnemu profesorowi w uniwersytecie Jagiellońskim, ks. Józefowi Pelczarowi, polecił minister oświaty wykładać teologję pastoralną.

Licencjat teologji, ks. Władysław Chotkowski, mianowany został profesorem historji kościelnej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Koncepista namiestnictwa, hr. Leopold Koziebrodzki, mianowany został bezpłatnym attaché poselstwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. czerwca. *Wiener Zeitung* publikuje nominację Kallaya wspólnym ministrem skarbu, tudzież list cesarski do Szlavyego, wyrażający mu zupełne uznanie i nadający mu wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Wiedeń 5. czerwca. Według *Fremdenblattu* dziś złożył Kallay, jako wspólny minister skarbu, przysięgę w ręce cesarza.

Ostrawa morawska 5. czerwca. Hr. Taaffe, minister Falkenhayn i radca ministerjalny Stummer przybyli tutaj, gdzie ich uroczyście przyjęto. Ministrowie oglądali dworzec kolei i udali się osobnym pociągiem do Witkowic, oglądali miasto, kopalnie i zakłady witkowickie. Po objedzie jazda całą koleją górniczą aż do Dąbrowy, poczem hr. Taaffe odjechał do Freistadt.

Witkowice 5. czerwca. W Ostrawie morawskiej przyjęto Taaffego z entuzjazmem. Przed ratuszem powitany został minister prezydent przez niemieckie i słowiańskie korporacje i straż pożarną. Taaffe zwiedzał publiczne zakłady, szyb Karoliny i kopalnie witkowickie. Ostrawa przystrojona flagami.

Budapeszt 5. czerwca. *Ungarpost* donosi z Rjeki: Wskutek agitacji organu Starcewicza, dom obywatela Malle napadł tłum z okrzykami: Mordujcie Węgra! Malle ocalił się strzelając bezustannie z rewolweru.

Rzym 5. czerwca. Dzień spalenia zwłok i pogrzebu Garibaldego urzędownie dotąd nieznany. Reprezentant króla, rządu, senatu Izby i miasta odjadą prawdopodobnie jutro do Caprery. Mer Rzymu prosił o szablę Garibaldego, którą chce zachować na Kapitolu.

Belgrad 5. czerwca. Król przyjął łaskawie radykałów na trzechgodzinnej audjencji. Powszechnie sądzą, że radykalni otrzymają kilka drobnych koncesyj i nie będą na przyszłość wstrzymywać pracy Skupczyny, która prawdopodobnie jutro pierwsze odbędzie posiedzenie.

Paryż 5. czerwca. Projekt ustawy co do kredytu 14-miljonowego na wydatki w Tunisie za drugi kwartał, rozdano dziś w Izbie. Dzienniki katolickie ogłaszają zarzuty arcybiskupów przeciw wnioskom rozmaitych deputowanych w sprawie zmiany stosunków państwa do kościoła, twierdząc, że skoro ustawy są niekompletne, należy sprawę zostawić rządowi, który ją załatwi w porozumieniu z biskupami lub papieżem.

Londyn 5. czerwca. W izbie niższej oświadczył Dilke, że wiadomość, jakoby Dufferin telegrafował, iż życzyćby sobie należało odroczenia konferencji, jest nieuzasadnioną.

Londyn 6. czerwca. Biuro „Reutera" donosi z Kairu: Arabi odpowiedział na rozkaz kedywego zaprzestania robót, że kazał tylko konieczne wykonać naprawki, aby uspokoić wzburzone umysły ludności, z powodu groźnego stanowiska flot, w każdy jednak sposób posłucha rozkazu sułtana i powstrzyma roboty.

Toż samo biuro donosi z Aleksandrji, że rozkaz sułtana, żądający zastanowienia robót przyjdzie zapóźno; bo budowa okopów i uzbrojenie portu baterjami zdają się być ukończone.

Londyn 6. czerwca. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że odpowiedź Francji, co do publikacji dalszych aktów w sprawie egipskiej jest pomyślna, ale nie stanowcza. Francja czyni zastrzeżenia, nad którémi będzie się obradować. Onego czasu wręczone wicekrólowi oświadczenie Francji i Anglji, nie było ultimatem, bo takie wysyła tylko jeden monarcha drugiemu; rząd nie odstępuje od dawniejszej deklaracji co do polityki swej w Egipcie. Co się tyczy robót fortyfikacyjnych koło Aleksandrji, rząd umówił się z Maletem i Seymourem co do użycia ewentualnych środków, sułtan zresztą nakazał surowo powstrzymać roboty, a Arabi otrzymał rozkaz zaprzestania robót ziemnych i przygotowań wojennych. Następnie Izba dalej obraduje nad pojedynczymi artykułami billu o stanie oblężenia w Irlandji.

W izbie lordów odpowiedział Granville Salisburemu, że chociaż sułtan sądzi, iż konferencja jest niepotrzebna, projektu dotąd nie odrzucono.

Londyn 5. czerwca. Biuro Reutera donosi ze Stambułu: Porta rozesłała wczoraj okólnik odrzucający projekt konferencji.

Londyn 5. czerwca. Biuro Reutera donosi z Kairu: W skutek protestu rządu angielskiego przeciw wojennym przygotowaniom w Egipcie telegrafował sułtan do wicekróla, aby wezwał Arabi paszę do zaprzestania przygotowań wojennych, a zwłaszcza roboty około fortyfikacyj koło Aleksandrji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 5. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 315 50 — 319 —, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 170·— — 174·—, Banku hipot. gal. 319·— — 324·50, Banku kredyt. gal 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25. Banku hip. gal. 6% 102·10 — 103·10, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 10·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 96·— — 98·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·15 — 10·15, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 — 24·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65. Dukat cesarski 5·56 — 5·67, Napoleond'or 9·47 — 9·57, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·87. Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19¾ — 1·21¾, 100 marek niemieckich 58·25 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 6 czerwca. godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 321·25, Anglo-Austr. 122·—, Akcje banku Union 121·80, Kolej Karola Lud. 317·50, Połudn. 147 50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52. Rubel papier. 1 21. Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 5. czerwca godzina 1 minut 55. Losy kredytowe 176·—, Węg. akcje kredyt. 311·—, Akcje anglo-austr. 122·—, Akcje banku Union 121·—, Akcje kred. Karola Ludwika 316 80, Akcje kolei północnej 274·—, Akcje kolei południowej 145 25, Akcje kolei Alföldzkiej 171·50, Akcje kolei Elżbiety 210·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171 60, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 126 50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·25, Losy regulacji Cissy 109 50, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta 119 80, Akcje banku związkowego 1 4·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¾, Węgierskie losy 117·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: ustalone.

Wiedeń 5. czerwca godzina 5 minut 10. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·45, w srebrze 77·10. Renta w złocie 94 30. Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 821·—, kredytowego 318 75, Londyn 119 85, Srebro —·—, Napoleond'or 9 52. Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·55.

Paryż 3% Renta 83 25.

Berlin 5. czerwca godzina 4 minut 30. Rosyjskie banknoty 206·—. Akcje kredytowe 548·—, Lombardy 253·—, Galicyjskie 136·10. Kolei Rumuńskiej 60 50, Austrjackie banknoty 171·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta Wiedeń 6 czerwca: 15·25 do 15·50. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·—, na czerwiec 7·10 na sierpień-grudzień 7 65. Antwerpja: na czerwiec 17¾. Nowy-York: 7%. Filadelfja: 7½.

Telegramy zbożowe z dnia 5. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 12 — do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32 50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10 82 do 10 85 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 18¼ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec) 213 75 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·8) m., olej rzepakowy 57 50 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 klgr. 62 25 fr., olej rzepakowy 70 25 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

NADESŁANE.

Odnośnie do ogłoszenia w nr. 122 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 28. maja 1882 umieszczonego, podaję następne

„Sprostowanie."

Dnia 16 maja 1882 przyszedł do mego bióra jako komisarza tygodniowego od niejakiego czasu przebywający w Śniatynie pomocnik (a nie kupiec) handlarzy trzody chlewnej, Michał Kalita, rodem z Radomyśla, i wniósł ustne zażalenie, że go Jossel Stark i syn Szmula Feder pobili. Kazałem natychmiast przywołać lekarza, zbadać Michała Kalitę, i spisałem protokolarne doniesienie wraz z wynikiem sądowo-lekarskich oględzin, poczem zaraz po postawieniu wniosku ze strony c. k. funkcjonarjusza c. k. prokuratorji państwa, rozpisałem termin do głównej rozprawy. Co zatem ten pomocnik Michał Kalita żądał, to zaraz skrupulatnie uczyniono. Kłamstwem jest tedy, jakoby Michał Kalita oznajmił mi, że mu Jossel Stark 40 złr. w. a. sprzeniewierzył, gdyż o tem wcale nic nie wspominał; kłamstwem jest dalej, jakobym mu groził odesłaniem do miejsca urodzenia i przynależności szupasem; kłamstwem jest wreszcie, jakobym się nie ujął za nim energicznie, jak sprawiedliwość wymagała, gdyż wszystko zaraz stosownie do jego żądania i do przepisów prawnych zdziałałem.

Śniatyn 4. czerwca 1882.

Ludwik Samolewiez.
c. k. adjunkt sądowy powiatowy.

L. 339.

OGŁOSZENIE.

Kasa Oszczędności miasta Tarnopola, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że na podstawie statutu zatwierdzonego reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa z d. 2. kwietnia 1882 r. l. 19153 otwiera

z dniem 1. lipca b. r.

Zakład zastawniczy

pod nazwą:

„Połączony z Kasą Oszczędności miasta Tarnopola zakład pożyczkowy na zastawy ruchome."

Zakład ten udzielać będzie zaliczek począwszy od 1 złr. w. a. na zastaw wszelkich ruchomości, sukien, bielizny, towarów, sprzętów, płodów surowych, wyrobów ze złota, srebra, oraz z innych metalów, w ogóle wszelkich przedmiotów handlu, wreszcie papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej notowanych — aż do wysokości trzech czwartych części wartości szacunkowej. Bliższe warunki zawiera regulamin, który udzielony być może interesentom w lokalnościach Kasy Oszczędności. 1948 2—3

Tarnopol dnia 29. maja 1882.

Dyrekcja.

L. 1948.

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna miasta Kęty w skutek uchwały Rady gminnej z dnia 20. maja 1882, podaje do powszechnej wiadomości, że przez dobrowolną dnia **15. czerwca,** a ewentualnie dnia **13. lipca** lub **17. sierpnia 1882** o godzinie 10tej z rana w urzędzie gminnym odbyć się mającą licytację, wydzierżawionym będzie dochód z prawa propinacji miejskiej ze stosownym lokalem parterowym i lodownią pod l. k. 194 w Kętach, tudzież z prawem propinacyjnem w pańskiej karczmie pod l. k. 81|95 w Kętach, na czas od 1. stycznia 1883 potąd 1886.

Cena wywołania wynosi 16.001 złr., wadjum 10% ceny wywoławczej. 1935 1—3

Bliższe warunki licytacji i dzierżawy przejrzane być mogą w Ekspedycie Urzędu gminnego.

Kęty dnia 21. maja 1882.

Burmistrz **Kopciński.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.